

JOLANTA PASTERKA
Uniwersytet Rzeszowski
Rzeszów

Lektury odnowione i przeżyte na nowo, czyli o powinnościach krytyka

Marian Kisiel, 2013, *Critica varia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, ss. 255.

W zbiorze pism krytycznych Wita Tarnawskiego *Od Gombrowicza do Mackiewiczą* (Londyn 1980) napotykamy takie oto zdanie: „Szczerłość i swoistość sądu jest podstawową wartością, jaką krytyk wnosi do sztuki krytycznej i jest główną racją jego krytycznego pisarstwa” (s. 176). Tę zasadę wyznaje Marian Kisiel – ceniony literaturoznawca, wykładowca akademicki, poeta, krytyk literacki znany z niezależności sądów, baczny obserwator i komentator literackiej (i nie tylko) rzeczywistości. Jeśli przyjąć tezę, że krytyka literacka jest przede wszystkim rozmową krytyka z autorem, której czytelnik się przysłuchuje, to prezentowany tom esejów i szkiców Mariana Kisiele *Critica varia* jest szczególnym zaproszeniem do takiej właśnie dyskusji. Korpus pism krytycznych, na którym badacz przeprowadza wiwisekcję, znakomicie bowiem oddaje metodę krytycznej oceny, a że krytyk okazuje się równie wytrawnym badaczem i wrażliwym poetą, ów ogląd jeszcze bardziej wzmacnia. Bowiem, jak powiada cytowany już wcześniej Tarnawski: „ten, kto poznał zagadnienia sztuki pisarskiej od wnętrza, z własnego doświadczenia, potrafi dość czujnie i wytrawnie śledzić je u innych” (s. 5). I właśnie takiej czujności, precyzji rozumowania, erudycji uczy książka *Critica varia*. Owa dokładność i niezwykła umiejętność syntezy, z której znany jest śląski akademik, widoczna jest już w tytule tomu. Greckie *kritikós* – ‘umiejący oceniać’ i *varia* rozumiana jako ‘zbiór różnorodnych tekstów’, jednoznacznie uprzedza czytelnika o treści książki i przyjętej metodzie oceny dominujących w naszym literaturoznaw-

stwie kryteriów, periodyzacji i wszelkiego rodzaju waloryzacji. Intytułacja, głęboko osadzona w tradycji klasycznej, nawiązuje do Kantowskiego krytycyzmu i metody badawczej Georges'a Pouleta. Marian Kisiel zdaje się podzielać pogląd belgijskiego krytyka, że sposób przeżywania czasu i przestrzeni tłumaczy zarówno samą egzystencję człowieka, jak i to, co tworzy jego umysł. Pouletowskie „czytanie ponowne” prowadzi do syntezy. Dlatego droga rozumowania autora *Critica varia* przebiega w kierunku, który można rozpisać następująco: zastana teza – współczesny (teraźniejszy) kontekst – weryfikacja (bądź potwierdzenie) tezy. Tej strategii odpowiada dobór materiału egzemplifikacyjnego, który pomyślany został w taki sposób, by pokazać inne podejście, nową, odrębną metodę patrzenia na przedmiot dyskursu: „w dziedzinie krytyki – czytamy w otwierającym zbiór esejów *Antescriptum* – poznanie istnieje tylko dzięki rozpoznaniu (...) Tylko spostrzeganie form podobnych w różnych okolicznościach może nam pokazać, czy mają coś istotnego” (s. 7). Dlatego właśnie *Critica varia* podporządkowana została narracji syntetologicznej, która stwarza możliwość innego (od zastanych) spojrzenia na zjawiska literackie.

Już we wprowadzającym w rozważania eseju *Współczesność: tekst umykający* ów odmienny sposób patrzenia dotyka – poza dość pojemnym terminem – także odmienności gatunkowej, stylistycznej, kompozycyjnej omawianych tekstów i wszystkiego tego, co zawiera w sobie literackość w jej przedmiotowej i podmiotowej funkcji. W kontekście przekonującej argumentacji krytyka zupełnie naturalne brzmi teza, że prekluzja „współczesność” jest „umykającym tekstem”, który nieustannie się zmienia, ewoluuje, gromadząc w sobie nowe doświadczenia, dlatego należy uczyć kultury literackiej konkretnego czasu, „kierunek nauczania rozumienia »współczesności« winien być taki – powiada krytyk – od socjologii literatury do interpretacji” (s. 17). Kolejne rozdziały, choć rozważania o „współczesności” z powodzeniem zmieściłyby się w module *Przeglądy*, zapowiadają właśnie ten sposób „ponownego czytania”. Przy czym weryfikacji zostają poddane także dotychczasowe spostrzeżenia i propozycje Mariana Kisiele (o takim przewartościowaniu własnych opinii informuje motto zaczerpnięte z myśli Fryderyka Hebbela).

Przejdźmy do szczegółów. Tom został podzielony na cztery segmenty: *Przeglądy*, *Portrety*, *Rozmowy*, *Laudacje*. W części *Przeglądy* krytyk poświęca uwagę różnym typologiom polskiej prozy emigracyjnej. W polu badawczego namysłu znalazły się ustalenia takich badaczy, jak: m.in. Manfred Kridl, Zygmunt Markiewicz, Michał Chmielowiec, Maria Danilewicz Zielińska, Stanisław Bereś czy Edward Balcerzan. Każda z tych typologicznych propo-

zycji zostaje rzetelnie omówiona, w każdej krytyk wskazuje zalety i wady. Z perspektywy minionych lat i zmian polityczno-społecznych patrzy na „przydatność” proponowanych systematyzacji, by wskazać tę najbardziej dogłębną i przenikliwą. Dla wszystkich, którzy interesują się literaturą emigracyjną (naukowców, studentów), wykład Kisiela jest cennym kompendium zbierającym i oceniającym typologiczne propozycje, ale jest też, co chyba ważniejsze, istotnym punktem horyzontalnym, wskazówką krytyka, do czego i w jaki sposób odnosić powstające utwory.

W podobnym tonie utrzymany jest kolejny esej poświęcony pokoleniu Orientacji (*Jak czytano/czytamy „nieobecne pokolenia”?*). Pisząc o tej grupie programowej – zgodnie z wcześniejszymi założeniami – by czytać „współczesność” także poprzez kulturę literacką, krytyk bada nie tylko artykuły programowe, tomiki wierszy czy syntezy krytycznoliterackie poświęcone tej grupie, ale również śledzi historię ówczesnych konkursów poetyckich, imprez artystycznych, ustalenia płynące z konferencji i sympozjów. Wszystko po to, by spróbować rozpoznać tę zapomnianą formację na nowo. Nie bez racji autor zauważa, że wiele (o)sądów na temat Orientacji bierze się z lektury zapośredniczonej. W interesującym nas przypadku taką funkcję opinio-twórczą pełniły wypowiedzi krytyków Jana Zygmunta Jakubowskiego i Kazimierza Wyki, a później ich uczniów Jerzego Kwiatkowskiego i Jana Błońskiego, następnie nowofalowców ze Stanisławem Barańczakiem i wreszcie przedstawiciele Nowych Roczników. Na tak naszkicowanym tle Marian Kisiel formułuje wnioski o powielaniu, czy wręcz kopiowaniu także dzisiaj opinii ukutych w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku, a przecież, jak zauważa krytyk, nie wszystko dało się wówczas wyczytać z tekstów poetyckich. Dlatego sam podejmuje błyskotliwą, ale i mozolną, drobiazgową wręcz reinterpretację „tekstów” Orientacji. Nie godzi się bowiem „na powielanie sądów zwalniających od myślenia” (s. 54). Taka postawa krytyka daje szanse na przywrócenie, „nowe odkrycie” wielu niesłusznie skazanych na poetycki niebyt twórców.

W innym szkicu asumptem do rozważań stają się rocznice literackie. I tu krytyk stawia sobie (i nam czytelnikom) pytanie, jak możliwa jest synteza literatury polskiej po roku 1989. I daje konkretną propozycję opartą na wyznacznikach społecznych i historycznych: „Pierwszy projekt nowej syntezy – stwierdza – powinien mieć charakter historycznoliteracki (...) drugi projekt (...) ma charakter pytania o kanon współczesności (...) trzeci (...) jest pytaniem o arcydzieło, a w szczególności – o *close reading* (...). Czwarty zahacza o czytelnika (...) Piąty

pyta (...) o geografie literacką (...) Szósty pyta o relacje kraj – emigracja” (s. 57–62, podkreśl. moje). W tym eseju bodaj najsilniej upomina się autor o konieczność syntezy wbrew nasilającym się modom hołdującym analitycznym ujęciom. Kisiel, nie bez racji, wskazuje na konieczność ujęć syntetycznych, które gruntownie, z należyty dystansem i w ostrych kategoriach, odniosą się do zjawisk trudnych, niejednoznacznych. „Synteza – zauważa krytyk – nie jest jakimkolwiek gwarantem pewności. Jest wszakże propozycją uporządkowania tego, co układa się w ciąg lub ciągi znaczeń” (s. 63). Racja, z jednym zastrzeżeniem: każde ujęcie syntetyzujące wymaga od krytyka olbrzymiej wiedzy, umiejętności scalania pojedynczych elementów dzieła i wnioskowania. Marian Kisiel jest jednym z niewielu, którzy tę sztukę opanowali znakomicie.

Kolejny moduł zatytułowany *Portrety* jest oryginalnym (bo ujawniającym własną poetykę Mariana Kisiele) nawiązaniem do chyba już nieco zapomnianego dziś gatunku portretu literackiego z powodzeniem uprawianego niegdyś choćby przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Wita Tarnawskiego czy Kazimierza Wykę. W segmencie tym znalazły się omówienia krytycznej twórczości Stanisława Baczyńskiego, Tymona Terleckiego, Jacka Łukasiewicza, Andrzeja K. Waśkiewicza, wspomnienie Stefana Szymutki. I tu ostrze krytyka mierzy się z utartymi sądami i opiniami. Autorowi *Critica varia* nie chodzi bowiem jedynie o przywrócenie pamięci o zapomnianych twórcach (Baczyński, Terlecki, Waśkowiak), ale o reinterpretację ich twórczości (także poglądów, stanowisk). W przypadku Stanisława Baczyńskiego Marian Kisiel polemizuje z opinią o eklektyczności jego systemu krytycznego, zaś biografia autora *Prawa sądu*, tyleż niezależnego, co zapomnianego, staje się impulsem do rozważań na temat powinności krytyka, „śmiertelności” krytyki i zadań, jakie winna wypełniać działalność krytyczna. W eseju poświęconym Tymonowi Terleckiemu autor, na podstawie wnikliwej analizy pism krytycznych „niezlomnego”, kreśli historiozofię polskiego wychodźstwa, wskazuje na słabości idei emigracji jako zakonu, który dzięki solidarności wyznawców wypełnić miał swoją romantyczną misję. Inny fragment rozważań został poświęcony Jackowi Łukasiewiczowi, jak pisze autor – „jednemu z najwybitniejszych krytyków literackich naszej współczesności” (s. 119), który „respektuje obopólną ważność tekstu literackiego i osoby krytyka (...) Krytyk i tekst przez niego opisywany wzajemnie się prowadzą, wspólnie z sobą dialogując i wspólnie pytając o swoją tożsamość” (s. 115). Stanowisko Łukasiewicza jest najbliższe postawie krytycznej Mariana Kisiele. Dlatego nicując światopogląd krytyczny i horyzont estetyczny autora *Ruchomych celów*, sięga

do źródeł, czyli stara się odtworzyć proces kształtowania się ówczesnej świadomości literackiej. Innymi słowy, interesuje krytyka sposób, w jaki Jacek Łukasiewicz osiągnął ów poziom „smaku” dający pewność wagi i trafności własnych przekonań. Na tej podstawie Marian Kisiel formułuje tezy dotyczące strategii krytycznych Jacka Łukasiewicza. Wedle autora *Citica varia* przebiegają one dwoma torami: „wpierw zatrzymujemy się nad fakturą i ideą tekstu, a następnie staramy się umieścić ów tekst w uniwersum dostępnych nam znaczeń” (s. 120). W ten sposób odkrywamy wzorzec kultury, któremu hołduje Łukasiewicz, ujawnia się także pewien styl myślenia, który Marian Kisiel zamyka stwierdzeniem: „wierność pisarzowi jest wiernością dziełu pisarza” (s. 121). Lektura dorobku krytycznego autora *Republiki mieszkańców* tworzy swoisty rodzaj autobiografii pisanej i weryfikowanej przez wiele lat, a w tym sensie także jest to przykład biografii literatury. W tekstach krytycznych Jacka Łukasiewicza zawiera się całe jego (jako krytyka) doświadczenie, tu splatają się kwestie wyborów i aprobowany system wartości.

W szkicu poświęconym światopoglądowi krytycznemu Andrzeja K. Waśkiewicza autor nawiązuje do rozważań na temat pokoleniowości zawartych w pierwszej części książki. I tu w trafnych argumentach dopomina się o należne miejsce dla tego zapomnianego poety-krytyka, wskazując na kilka istotnych dla historii literatury (także dla dydaktyki uniwersyteckiej) krytycznych odczytań autora *Rygoru i marzenia*.

Na nieco odmiennych zasadach funkcjonują w tym segmencie tomu dwa eseje. Pierwszy dotyczy uwag o światopoglądzie Marii Kuncewiczowej. Wszak i tu Marian Kisiel ponownie „idzie pod prąd” i nie omawia twórczości autorki *Natury* „tradycyjnie”, czyli przez pryzmat jej dzieł. Projekt interpretacyjny krytyka koncentruje się na wywiadach, których udzieliła pisarka. Z tych rozmów badacz wyluskuje najistotniejsze kwestie (pamięci – tu ciekawa polemika z ustaleniami Marii Janion; „widmowej rzeczywistości” czy dialogowego charakteru literatury), które następnie opisuje w kontekście światopoglądu pisarki. Analiza krytyczna tych rozmów pokazuje, że Kuncewiczowa sama narzucała krytykom metody badania jej twórczości, na przykład właśnie autobiograficzną perspektywę, poprzez którą większość badaczy rozpoznaje dzisiaj dorobek pisarki. Marian Kisiel – mimo własnych zastrzeżeń (właściwa badaczowi skromność) co do przydatności jego „Kisielowych” rozpoznań – rzeczywiście rzuca nowe światło na twórczość autorki *Cudzoziemki*.

Drugi esej *Marzenie i śmierć. O Stefanie Szymulce* to piękne epitafium poświęcone pamięci zmarłego przyjaciela. Szkic jest swoistym przeglądem dorobku

naukowego Stefana Szymburki. Szczególnym, bo pokazującym w naukowcu człowieka poszukującego, wątpliwego, wreszcie myślącego się, by w końcowym efekcie dotrzeć do stwierdzenia, że „egzystencjalna brzydota bytu” tworzy prawdziwą literaturę. Wspomnienie Mariana Kisielego jest tak skonstruowane, by pokazać właśnie tę niełatwą drogę badacza w dochodzeniu do prawdy, meandry poszukiwania, czytania, pisania. Tak formułuje się manifest literacki Stefana Szymburki i jego manifest rodowodowy: „Dwa wyznania wiary, w moc literatury, która nie ulegnie nicości i w moc pisania, które przed nicością uchroni” (s. 132) – napisał krytyk. Piękne epitafium, szczególnie hołd badacza złożony badaczowi.

Natomiast w trzecim segmencie opatrzonym tytułem *Rozmowy Kisiel*, dzięki umiejętnie prowadzonemu dialogowi „sterowanemu”, odkrywa świadomość literacką Wojciecha Żukrowskiego (wojna), Ireneusza Opackiego (romantyzm) i Henryka Markiewicza (demokracja). Wywiady te zawierają szereg interesujących opinii na temat powinności literatury (i badacza) w zmieniających się warunkach historyczno-politycznych. W tej części książki nasuwa się jeszcze jedna refleksja – czytelnik pozostaje pod niezwykłym wrażeniem sposobu prowadzenia rozmowy, precyzja w formułowaniu pytań, szacunek dla rozmówcy – to najwyższy kunszt dziennikarskiej profesji, któż dzisiaj to potrafi? Dzięki tym umiejętnościom Marian Kisiel z niezwykle wymagających przecież rozmówców wydobywa to, co było jego zamiarem, a sami przepytывani bez oporu wkraczają w krąg autotematycznych/ autobiograficznych wyznań. Te trzy rozmowy są przykładem poznawczego, erudycyjnego dialogu.

Tom *Critica varia* zamyka rozdział zatytułowany *Laudacje*. Pomieszczone w tej części książki teksty oddają szacunek złożony wielkim polskim poetom i pisarzom: Czesławowi Miłoszowi, Tadeuszowi Różewiczowi, Sławomirowi Mrożkowi, Wiesławowi Myśliwskiemu. Przemówienia wygłaszane z okazji przyznania tym twórcom tytułów *doctora honoris causa* lub jubileuszy pracy twórczej są tak skonstruowane, by nie tyle dać przegląd ich artystycznych dokonań, ile wskazać na ich wagę, a poprzez nią dać asumpt do dyskusji nad kulturą i współczesną świadomością literacką. Laudacje Mariana Kisielego nie są li tylko laurkami. Krytyk nie boi się poruszać kwestii trudnych, jak na przykład Miłoszowy „konflikt” z Polską, etykietowanie Różewicza, generacyjne odczytania twórczości Mrożka. Dzięki temu laudacje nie są tylko szampowymi okolicznościowymi przemówieniami, są – poza wszystkim – świadectwem życia literackiego minionej epoki.

Dla Mariana Kisielego właśnie literatura i kultura wieku XX stały się okazją do nowych odczytań, ponownych spotkań z jej twórcami i wreszcie wspo-

mnień. Krytyk poddaje waloryzacji cudze ustalenia, ale i wcześniejsze własne sądy. Z tych peregrynacji w przeszłość stara się wyłuskać to, co niezmienne, mimo upływu czasu i zmieniającej się przestrzeni – bo powtórzmy raz jeszcze za krytykiem – „musi istnieć jakiś punkt odniesienia, jakaś realna rzeczywistość, do której można odnieść powstające dzieła” (s. 34). Poddanych krytycznemu oglądowi przedstawiciele różnych szkół badawczych, reprezentantów różnych poetyk łączy wspólne doświadczenie literatury i zanurzenie w podobnej rzeczywistości. A celem tego rozpoznania jest dotarcie do fundamentów poznania. Temu służy skupienie na detalu, szczególnie, pojedynczym elemencie, by nic nie przeoczyć.

Critica varia pozwala poznać warsztat wytrawnego krytyka, a ten – jako że jest też doskonałym wykładowcą – dzieli się z czytelnikiem sekretami swojego laboratorium, odkrywa przed nim własną poetykę, ujawnia osobisty, indywidualny sposób czytania literatury i interpretowania zjawisk literackich. Trawestując myśl cytowanego już Wita Tarnawskiego, powiedzmy: dla krytyka (poety, pisarza), który posiada treść i talent, sprawą najważniejszą jest wyrażenie siebie – dzieło, nie jego odbiór”. Świadomy tego daru autor *Critica varia* w swych ocenach pozostaje krytykiem niezależnym, konsekwentnym i wiernym sobie. Z powodzeniem wypełnia misję badacza-krytyka i nauczyciela.